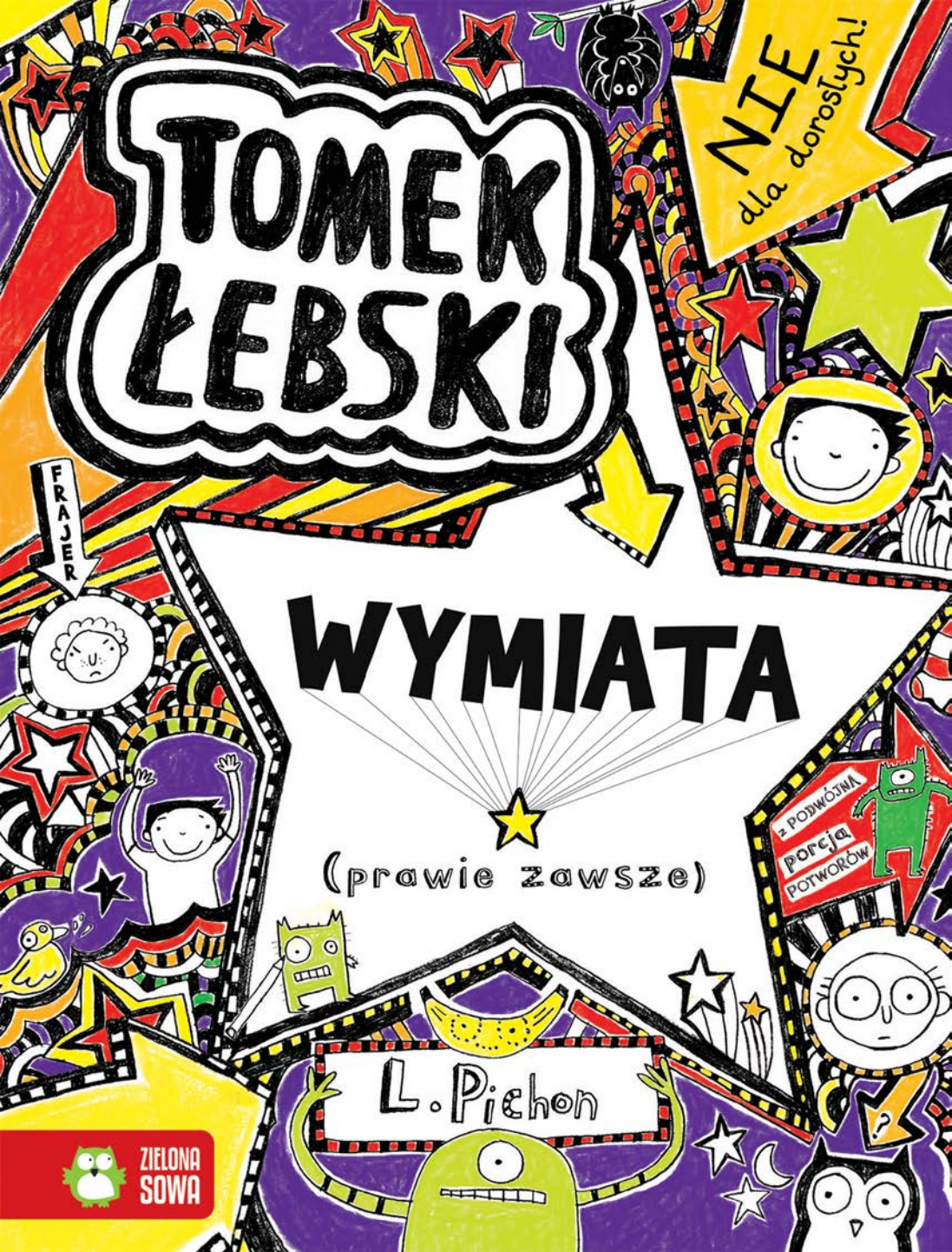




**TOMEK
ŁĘBSKI**

NIE
dla dorosłych!

FRAJER

WYMIATA

(prawie zawsze)

L. Pichon



ZIELONA
SOWA



Fragment darmowy udostępniony przez Wydawnictwo
w celach promocyjnych.

EGZEMPLARZ NIE DO SPRZEDAŻY!

Wszelkie prawa należą do:
Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.
Warszawa 2014

www.zielonasowa.pl





Tomek Łebski
WYMIATA

(prawie zawsze)



Liz Pichon

Tłumaczenie:
Patrik Gołębiowski





wysoka ścianka

Tytuł oryginału
Tom Gates is Absolutely Fantastic (at some things)

Redaktor prowadzący
Monika Koch

Korekta
Jadwiga Przeczek

Skład i łamanie
PLUS 2 Witold Kuśmierczyk

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych czy zmarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Text & Illustrations © Liz Pichon, 2013
© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.,
Warszawa 2014

ISBN 978-83-7895-999-1

Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.

Al. Jerozolimskie 96

00-807 Warszawa

tel. 22 576 25 50

fax 22 576 25 51

wydawnictwo@zielonasowa.pl

www.zielonasowa.pl





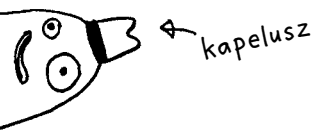
☆ Dla mojej kochanej ☆
mamy Joan

Pamiętasz
miśka

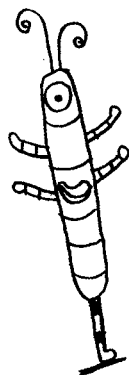
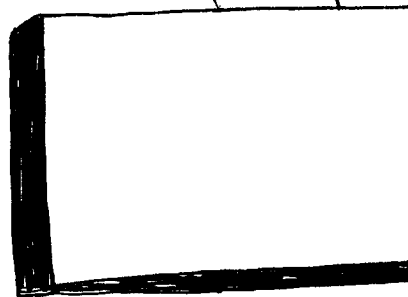
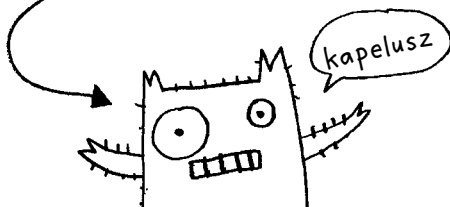
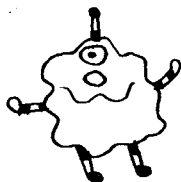
z wytupiającymi
oczami?

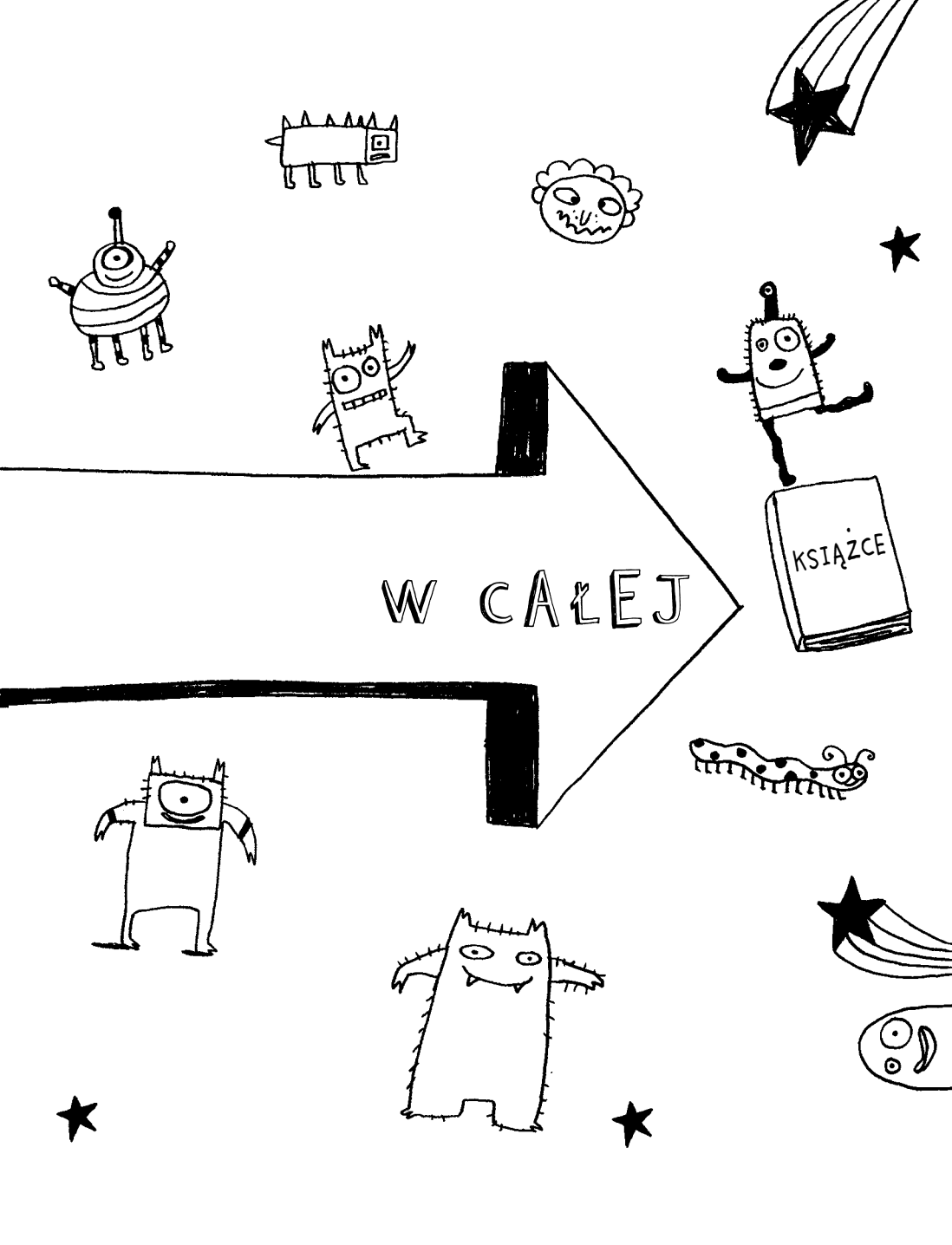
Ciągle go mam - wygląda
jak pan Petniczewicz

od Twojej
(nie zawsze)
kochanej córki
Liz



WSZYSTKIE DODATKOWE
POTWORY,
które narysowałem





CHCIAŁBYM, żeby lekcje zaczynały się
• jedenastej,



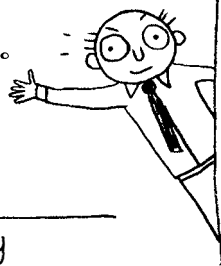
(Dla mnie to dużo za wcześnie).

STRASZNIE ciężko mi się wstaje na określoną porę.

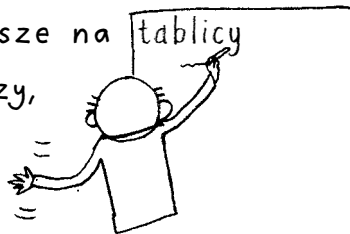
Zanim mózg mi się rozrusza, mijają **WIEKI**;
jeszcze dłużej trwa, zanim
otworzą mi się
 oczy. 



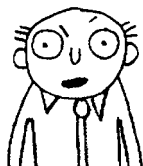
Pan Pełniczewicz (mój nauczyciel) jest
ZAWSZE CAŁKIEM RZEŚKI.



Teraz stoi z przodu klasy,
TRYSKA ^{,,}^{,,}^{,,}^{,,}ENERGIĄ i pisze na tablicy
przypadkowe wyrazy,
które nie składają się
w sensowną całość.



**- Zastanawiacie się pewnie, po co zapisuję
te wszystkie słowa - mówi.**



(No, tak jakby).

- Czy ktoś chciałby DODAC do tej listy jakieś ciekawe słowo?



(Siedzę cicho).



Wtedy ktoś z tyłu klasy

mówi: **CIASTO**, psze pana.

To dobry wybór (wszyscy lubią ciasto, no nie?).

Pan Petniczewicz pisze na tablicy: **„CIASTO”**.



Potem Mateusz Pyza proponuje **ROBAKA**,

a Zuzanna Morczewicz chce **OŁÓWEK**



(to już **NIE** jest takie ciekawe,

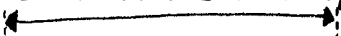
ale pan Petniczewicz i tak to zapisuje).

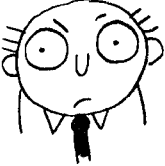
Przez cały czas się zastanawiam,

DLACZEGO pan Petniczewicz

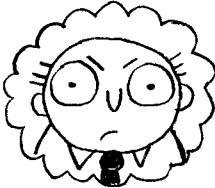
nigdy, przenigdy nie wydaje się zmęczony.



MOŻE dlatego, że jego OCZY są
TAKIE  WIELKIE
i
SZEROKIE  i WYŁUPIASTE? 

Pan Pełniczewicz  naprawdę ma
NAJ-

WIELGACHNIEJSZE,
WIELKIE

 ← WYŁUPIASTE
OCZY.

 Oto, co sobie pomyślałem.

Tylko że ja wcale tego NIE pomyślałem.

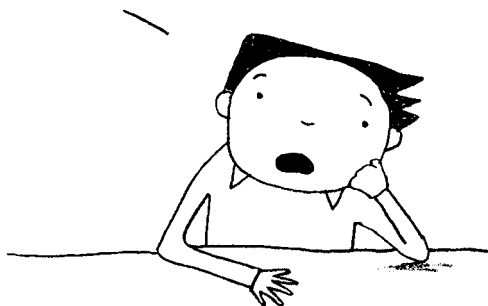
Ja to POWIEDZIAŁEM -

NA GŁOS.

- WIELKIE

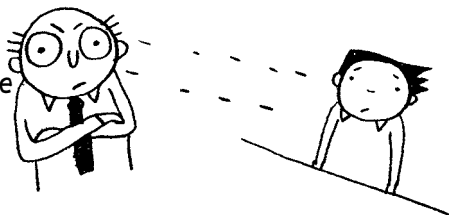
WYŁUPIASTE

OCZY.



- Mówiłeś coś, Tomku?

Pan Pełniczewicz świdruje
mnie wzrokiem.



 **- Nie, psze pana.**

- Zabrzmiało, jakbyś powiedział

„WIELKIE WYŁUPIASTE OCZY”.



 (Myśl... myśl...) **- Skądże, psze pana.**

- Co w takim razie powiedziałaś?



 **- Powiedziałem... WIELKI LUKROWANY**
 **BOCZEK,** psze pana.

Na co cała klasa się

(Oprócz mnie).

ŚMIEJE.

Ha,
ha,
ha!

Pan Pełniczewicz znów karci mnie 
WZROKIEM i mówi:

- To TRZY wyrazy, Tomku. Wybierz **jeden.**



Wpadam w 

i mówię:



BOCZEK,

a nauczyciel zapisuje to na tablicy.



Pan Pełniczewicz wyjaśnia potem, co mamy
zrobić.

- Chciałbym, żebyście napisali opowiadanie, w którym
będzie JAK najwięcej WYRAZÓW z tablicy.



- Wasze opowiadanie może być, o czym tylko chcecie.

Więc puśćcie wodze fantazji!



No, pięknie. Gdybym to wiedział,
wybrałbym nieco **użyteczniejsze**
słowo do tej historyjki, jak **TO** albo **I**.

Na pewno **nie BOCZEK**.

Wiele ~~BOCZKÓW~~ temu.

~~Był sobie WIELKI BOCZEK.~~



LISTA WYRAZÓW

BURZLIWY

GIGANTYCZNY

PRZYGOTOWAĆ

ZASKOCZYĆ

CIASTO

NAJLEPSZY

MAŁY

ROBAK

OŁÓWEK

LODÓWKA

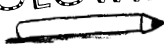
BOCZEK

(Pan Pełniczewicz na szczęście nie powiedział, że opowiadanie ma być sensowne. Proszę bardzo).

JĘZYK POLSKI MOJE OPOWIADANIE

Tomek Łebski

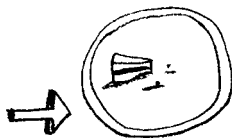
To była BURZLIWA noc, kiedy ZASKOCZYŁEM swoją marudną siostrę Danke, PRZYGOTOWUJĄC dla niej GIGANTYCZNĄ kąpiel. Była bardzo zadowolona do chwili, kiedy pokazałem jej ROBAKA,  który siedział jej na głowie.

Zasugerowałem, żeby zmyła go w kąpiel. Ale Danka się zezłościła i chciała go strącić  OLÓWKIEM.

W końcu poszła się wykąpać, a ja się poczęstowałem pysznym BOCZKIEM, który stał w LODÓWCE.

Było tam też CIASTO. Zjadłem prawie całe. Ale ponieważ jestem NAJLEPSZYM bratem, zostawiłem Dancę bardzo MAŁY kawałek.

(Oto on).



Koniec.

Proszę bardzo. Gotowe.

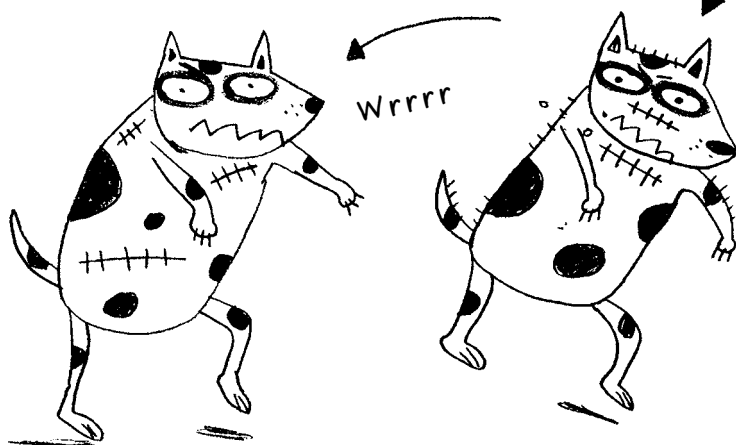
Po tym, jak kończę opowiadanie, po głowie → 
zaczynają mi chodzić inne rzeczy, jak

PZOMBIE (to nazwa zespołu mojego
i Darka). P

ostanawiam trochę pokombinować,
rysując  różne rasy **PSÓW**

jako **ZOMBIE** (inne niż zwykle).

Zazwyczaj rysuję je tak.



Ale dzisiaj chyba narysuję coś nowego:

OLBRZYMIEGO

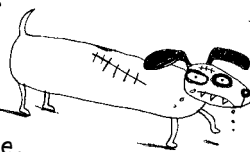
pzombie,



szurniętego
pzombie,



małego
pzombie,
jamnikowego
pzombie...



Właśnie się rozkręcam, kiedy pan Petniczewicz
PRZERYWA moje rysowanie...

Ale dzisiaj chyba narysuję

OLBRZĘT

KALENDARZ szkoły w Dębowie

Klasa.....
Imię i nazwisko.....



małego
zombie,
jankowatego
zombie

Właśnie się rozkręca

PRZERYWA moje rysowanie



**- TOMKU, skoro NAJWYRAŹNIEJ
skończyłeś już swoje opowiadanie
i znalazłeś czas na rysunki, możesz
rozdać reszcie klasy NOWE
kalendarze.**

- Dobrze, psze pana.

...Ech.

Marek Meldunkowy  (który siedzi koło mnie) bardzo się NIECIERPLIWI. Widzi nowe kalendarze i chce ZABRAĆ jeden ze sterty.



- Daj mi MÓJ kalendarz, Tomek. Dawaj go tu.

Odezwał się trochę niegrzecznie,

więc mówię:

- Spokojnie, Marek, ty też dostaniesz.

Potem biorę kalendarz z wierzchu sterty

i podaję go, nad głowę Marka, **ASI**
PACZYŃSKIEJ.



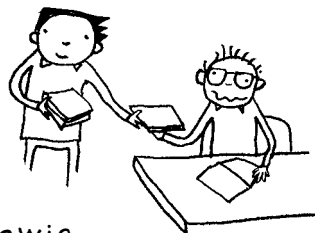
- **P**roszę bardzo, **ASIU** - twój kalendarz.

To rozwściecza Marka. 

- Pośpiesz się, chcę **DOSTAĆ** swój kalendarz,
i to **JUŻ!** - mówi.



Ciągnie mnie za bluzę, co działa mi
na nerwy. Ignoruję go więc i zaczynam
rozdawać kalendarze od **KOŃCA** klasy,
kierując się do przodu.



Kiedy podchodzę do Marka, ten prawie
wyrywa sobie włosy ze złości.



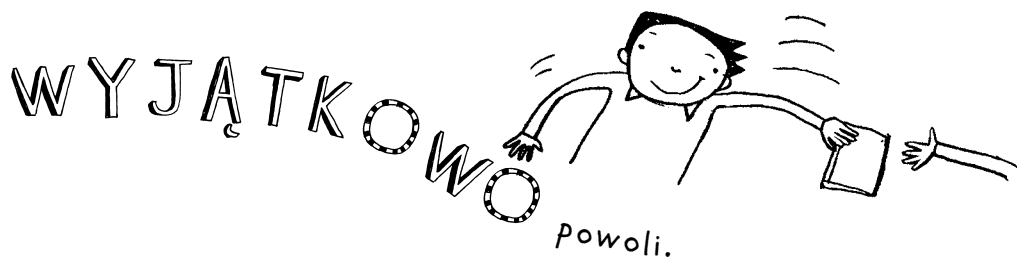
- I na samym końcu twój
kalendarz.

Marek chce mi go **WYRWAĆ**,
ale pan **P**ełniczewicz go upomina:

- **Marku, bez szarpania.**



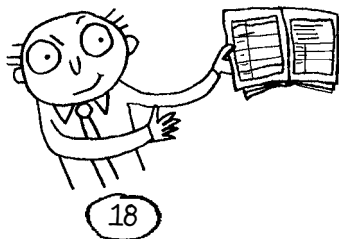
Zgadza się - więc podaję kalendarz Markowi



(Co jest zabawne, a Marek jeszcze bardziej się



Pan Pełniczewicz mówi, że jeżeli skończyliśmy opowiadania (jak ja 😊), to powinniśmy podpisać nasze kalendarze, a potem **UWAŻNIE** je **przejrzeć** i **PRZYPOMNIEĆ** sobie, jakie **SPECJALNE WYDARZENIA** odbędą się w tym semestrze w naszej szkole.

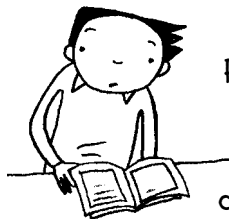




- Kalendarze mają wam służyć do notowania
WAŻNYCH informacji. Jak na
przykład, kiedy trzeba oddać pracę domową.



(To ma być *ważna* informacja?).



Przeglądam pierwsze kilka stron
kalendarza. Widzę to, co zawsze,
czyli:

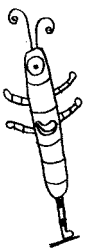
Regulamin zachowania w szkole w Dębowie

(Nawet nie wiedziałem, że coś takiego istnieje).

Kalendarz

Dni wolne 😊

(**BARDZO** ważne).

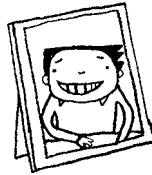


Daty wysyłania rodzicom dzienniczków
z ocenami (☹ nie takie ważne).

Kiermasze szkolne

Dni sportu

Zdjęcia szkolne -



bla, bla, bla.

Jest również parę czystych stron na NOTATKI.

Wykreślam ~~NOTATKI~~ i wpisuję **RYСУNKI**.

Potem wpada mi w oko coś, o czym zupełnie
zapomniałem, a co jest BARDZO wyraźnie
zaznaczone.



Zajęcia specjalne

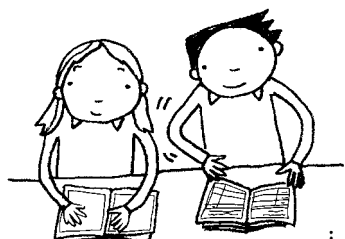
KLASA 5 – Wycieczka szkolna

PONIEDZIAŁEK

WTOREK

ŚRODA

TO WSPANIAŁE



WIEŚCI!

Trącam **ASIE**

i mówię:

- Hej, zupełnie zapomniałem o WYCIECZCE!

Nieźle, co?



- Wpisałeś się już na listę? - pyta Asia.

- Nie - odpowiadam.



- Nie dostałeś kilka TYGODNI temu listu o wycieczce?

- Eee... Nie?



- Czyli domyślam się, że twoi rodzice nie wypełnili formularza i nie przyszli na zebranie w sprawie wycieczki?

- Nie i nie - odpowiadam.



To nie wróży najlepiej.

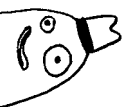
I kiedy wydaje mi się, że nie może być już gorzej, do rozmowy włącza się Marek.

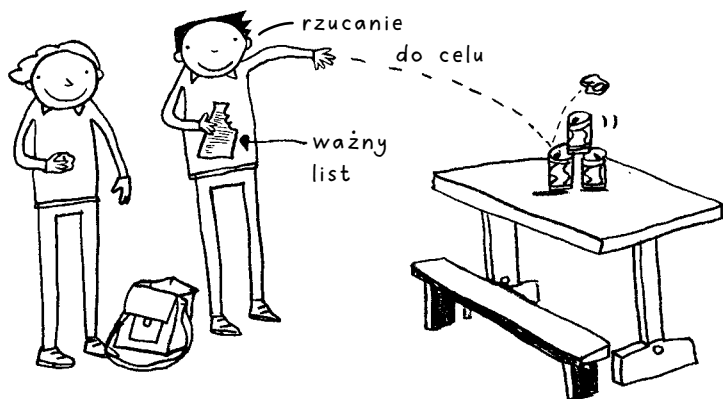
- Czyli nie pojedziesz. Jest już komplet. **Pech!**



JAK TO SIĘ STAŁO?

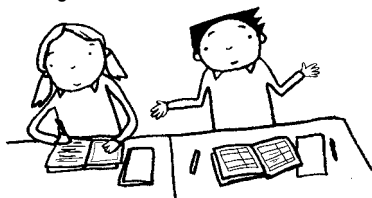
Usiłuję sobie przypomnieć, co zrobiłem z bardzo ważnym LISTEM o WYCIECZCE.





Właśnie sobie przypomniałem.

ASIA musiała uznać, że jeżeli zgubiłem (tak jakby) list, to jestem niemotą - ech.



- Zazwyczaj nie zapominam o takich sprawach - tłumaczę jej.

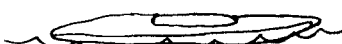
- Owszem, Tomku, zapominasz - mówi **ASIA**.

(Ma trochę RACJI).

Jeżeli nie pojadę na wycieczkę, to
omina mnie **FAJNE** rzeczy, takie jak:

☺ **wspinaaczka** (jestem w tym
całkiem niezły)

☺ **pływanie** (piękna sprawa)

☺ **kajakarstwo** (tego jeszcze nie robiłem
 - zapowiada się nieźle)

☺ **budowanie różnych rzeczy** (nie mogę się doczekać).

Dzieci, które pojechały na wycieczkę

w zeszłym roku, opowiadają **WSZYSTKIM**, jak było

FANTASTYCZNIE.

(Co bywa irytujące).

Wycieczka była GENIALNA.
WSPANIAŁA!
Rewelacja!



Naprawdę mam ochotę pojechać.



ASIA

proponuje, żebym porozmawiał z panem

Petniczewiczem i poprosił o kolejny formularz. Łebski pomysł. 😊 Podnoszę rękę " " i mówię:

Psze pana, właśnie zobaczyłem
w kalendarzu informację o WYCIECZCE.
Czy jest już za późno, żeby się zapisać?



Pan Petniczewicz spogląda na mnie zza biurka i mówi:

- Mam nadzieję, że nie, Tomku. Dam ci kolejny list. Tylko postaraj się tym razem go nie zgubić, dobrze?



(Skąd on wiedział, że poprzedni zgubiłem?).



Przerwa

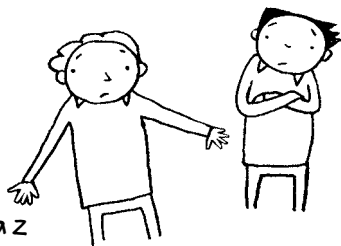
Kiedy na przerwie
wpadam na swojego

najlepszego kumpla Darka, pytam go

o WYCIECZKĘ.

- Myślałem, że jedziesz -
mówi.

- Nie, zapomniałem, a teraz
może być już za późno - odpowiadam.



- Bez ciebie nie będzie tak

Tomku - mówi Darek.

**FAJNIE***



To miłe z jego strony, ale **nie** poprawia
mojego położenia. Wygląda na to,
że **WSZYSCY** jadą -

oprócz

mnie.



Piotwór →  Norbert → 
 Mateusz →  Asia → 
 Tatiana →  Olga → 
 Bartosz →  No tak, i Marek. → 

Za każdym razem, kiedy   widzę
 Marka, słyszę o tym, że ON JEDZIE,
 a ja **NIE** (NA RAZIE). 

A ja jadę
 na wycieczkę...



Jakby tego było **mało**, wszyscy
 nauczyciele nagle zaczynają mówić o **WYCIECZCE**.

*To wam się przyda,
 jeżeli wybieracie się
 na **WYCIECZKĘ**.*



Pani Wąchowskiej udaje się nawet włączyć
WYCIECZKĘ do zadania na MATEMATYCE!

**Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie
rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej
przez Wydawnictwo Zielona Sowa.
Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji
bez pisemnej zgody Wydawnictwa Zielona Sowa.**

Serdecznie dziękujemy za pobranie fragmentu książki!
Mamy nadzieję, iż przypadł Państwu do gustu!

Już dziś zapraszamy do zakupu książki w naszym sklepie
www.zielonasowa.pl